

Antoni J. Mikulski

Z korespondencji i autografów Adama Asnyka

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 33/1/4, 962-988

1936

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Z KORESPONDENCJI I AUTOGRAFÓW ADAMA ASNYKA

W archiwum Zarządu Głównego Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie, którego to towarzystwa Asnyk był założycielem i pierwszym prezesem, znalazł się duży pakiet korespondencji poety oraz nieco innych materiałów, dotyczących jego lub osób innych.

Listy i materiały można podzielić na trzy grupy: 1) na listy różnych osób, pisane do Asnyka w najrozmaitszych sprawach redakcyjnych, społecznych i politycznych (tu włączono także dwa listy włoskie, polecające poetę), 2) na listy Adama Asnyka do ojca, Kazimierza, z lat 1871 do 1885, a więc prawie do śmierci ojca (Kazimierz Asnyk umarł w Krakowie w r. 1886) i 3) na inne materiały.

Pierwsza grupa liczy 24 listy, druga 122 listy, trzecia obejmuje: 1) jeden autograf poety, będący pierwotną wersją przepięknego liryka *Ranek w górach*¹, 2) autograf nieznanego wiersza Asnyka z datą: Turyn 28 lipca 1864, 3) dekret zwolnienia Kazimierza Asnyka z wojska polskiego w r. 1833, 4) trzy listy Teofila Lenartowicza do nieznanymi osób, znalezione wśród korespondencji Asnyka, oraz 5) fragment listu nieznanego autora o występach Modrzejewskiej.

Podjmując ogłoszenie powyższej spuścizny korespondencyjnej, pragnie wydawca dorzucić jeszcze garść szczegółów do oceny osobowości poety i jego rozlicznej a tak pięknej działalności, zarówno literackiej jak i społecznej, jak niemniej naświetlić przy pomocy komentarzy do listów epokę, w której poeta żył, tworzył i działał na arenie społeczno-politycznej.

Pozornie niewiele znacząca pierwsza grupa listów daje łącznie z komentarzami badaczowi, zwłaszcza młodszemu, możliwość wniknięcia w szczegóły życia literackiego epoki minionej, tak interesującej a tak może niedocenianej.

Druga grupa listów (ogłosi je *Pamiętnik Literacki* w r. 1937), obejmująca wyłącznie listy do ojca, mogłaby być obfitem źród-

¹ O autografie tym ogłosił prof. dr. Ignacy Chrzanowski artykuł w czasopiśmie *Prosto z mostu* (nr. 4 z dn. 26 stycznia, 1936), podając z tego właśnie rękopisu pierwotny i późniejszy tekst rzeczzonego liryka, którego pierwotny tytuł brzmiał: *Wspomnienie spod Giewontu*.

dłem choćby do jednego rozdziału tak modnej dziś powieści biograficznej, gdyby się ktoś pokusił o napisanie o Asnyku takiej powieści. W każdym razie rzuca niezmiernie ciekawe światło na stosunek poety, człowieka już dojrzałego, uznanego poety i autora, do może nieraz cierpkiego ojca, na stosunek, mogący uchodzić za wzór przywiązania i miłości synowskiej człowieka, który szukał w rodzicu wielkiego przyjaciela i powiernika bolów swej duszy skołatanej przejściami osobistemi. W korespondencji tej, jak w przedziwnem jakimś zwierciadle, odbija się piękno tej duszy, kryształowy charakter poety, jego głęboka religijność i chrześcijańska pokora.

Asnyk czeka ciągle na swego monografistę. Rozliczne studia, oceniające jego twórczość, ogłoszone przez koryfeuszów naszej krytyki (Chrzanowski, Tretiak, Zdziechowski, Konopnicka i inni), szereg przyczynków i materiałów biograficznych a nawet ostatnie, niezwykle bogate w szczegóły studjum Kazimierza Wóycickiego (*Asnyk wśród prądów epoki*) nie dają jeszcze pełnego obrazu duchowego wielkiego poety. Skrzące, szlachetne kamienie, rozsypane nieraz hojną dłońią, winny być stopione czy zebrane w jeden wielki blok, jakim byłoby wyczerpujące biograficzno-literackie studjum o Asnyku.

Zbliżającą się czterdziestą rocznicę śmierci poety (2 VIII, 1897) chcemy przypomnieć opublikowaniem jego korespondencji.

Zapomnieli o nim najbliżsi jego przyjaciele osobiści i polityczni; Kraków, gdzie poeta spędził najpracowitszy okres swego życia, nie utrwalił dla potomnych jego pamięci ani pomnikiem, ani nawet tablicą na domu, w którym mieszkał, — niechże tedy odsłonięcie dalszych szczegółów z jego życia i uchylenie rąbka jego duszy będzie złożeniem hołdu wielkiemu myślicielowi i społecznikowi.

Kraków

Antoni J. Mikulski

CZEŚĆ PIERWSZA

LISTY DO ASNYKA

1.

Dr W. M. Olędzki do Asnyka

Redakcja
Tygodnika Wielkopolskiego.

Poznań 14 Lutego 1872
Ul. Półwiejska N. 1

Drogi mój Adamie!

Przedewszystkiem dziękujemy Ci obaj z Callierem za uprzejmie przysłane *Mirty*, które wyjdą w sobotnim numerze. Co zaś do obszerniejszego poematu dla książki zbiorowej, to donoszę Ci, że masz jeszcze miesiąc czasu i że jeżelibyś w ciągu tego czasu utworzył coś, co Ci się podobać będzie, to z wdzięcznością będzie przy-

jęte i honorowane, jak sam zechcesz. Od siebie dodaję, że książka taka bez Twego poematu wyglądać będzie dziwnie, jeżeli bowiem daje się tam rozprawy co najlepszego pióra, to z takiegoż pióra pochodzić musi i poezja. O sobie nie mam literalnie czasu pisać Ci obszerniej — tak jestem zajęty i rozrywany — dobrze mi tu i przekonywam się teraz dopiero, że się na coś przydam i że nie jestem bez pewnej wartości. W Krakowie zaczynałem wątpić. Należęć będę do *Dziennika*, zdaje się, na stałe od 1 marca i teraz już pracuję tam silnie. *Tygodnikowi* zatem oddać się zupełnie będzie niepodobna. Moje teorie wyjdą za jaki miesiąc z druku w książce. Żupański jest nakładcą — poszlę Ci książkę, jak tylko wyjdzie.

Callierowie przesyłają ukłony — ja ściskam Cię z pełnego serca jako Twój wierny i szczerzy przyjaciel

Olendzki

Na boku dopisek: Donieś czy można mieć nadzieję. *Sen Arystodema* przecież taki piękny, o ile mi czytałeś.

U w a g i.

Na odwrotnej stronie tego listu zaczął Asnyk pisać wiersz, którego pierwsza i jedyna zwrotka brzmi:

W złotej zbroi i szyszaku
Na skrzydlatym swym rumaku
Przebiegł
I wypełnił ziemię całą
Bochaterskich czynów chwałą
Lecąc wszędzie

Mirty, wiersz Asnyka, ukazał się rzeczywiście w *Tygodniku Wielkopolskim* w nr. 7 za r. 1872 (s. 89), pod kryptonimem El... Y. Pod tym samym kryptonimem pojawiły się już poprzednio w tymże tygodniku dwa wiersze Asnyka, a to: *Herakles* (nr. 1, s. 5) oraz *Dziwny sen* (nr. 3, s. 33). Edward Callier był odpowiedzialnym redaktorem i nakładcą *Tygodnika*. Podpisany w liście Dr. W. M. Olendzki prowadził w *Tygodniku* dział przeglądów literackich, teatru oraz literatury zagranicznej. Artykuły jego były niepodpisane bądź sygnowane dwiema greckimi lambda względnie trzema gwiazdkami. *Tygodnik Wielkopolski* ukazywał się w Poznaniu nakładem Edmunda Calliera w drukarni Ludwika Merzbacha.

2.

Józef I. Kraszewski do Asnyka

d. 24 grudnia 1881.
Drezno — 31 Nordstr.

Drogi Panie mój!

Doszła mnie już wiadomość wielce pocieszająca o narodzinach *Reformy*, a Wasze imię na niej i Mieczysława Pawlikowskiego jest dostateczną rękojmią, że pismo odpowie ciężkiemu zadaniu swemu.

Ale — Was, kochany mój pieśniarzu, żał mi, żał, bo się zaprzęgam do pracy... która Was wiele sił kosztować będzie i wiele trosk pociągnie za sobą. Wiem, co to jest dziennik i dziennikarstwo.

W tej chwili, choćbym najmocniej pragnął, służyć Wam nie mogę, bom i chory ciągle i zavalony pracą — obiecaną już, obowiązkową. Jak tylko będę mógł — chętnie się do Was przyłączę.

Bóg daj wszystko dobre — Serdecznie ściskam dłoń Waszą
wierny sługa

J. I. Kraszewski

3.

Franciszek? do Asnyka

Poznań 6 maja 1882.

Kochany Adamie!

Piszę do Ciebie w paru sprawach.

1) Zdziwiony byłem, że od jakiegoś czasu nie macie korespondencyj z Poznania, pytałem się zatem dra Święcieckiego, co to znaczy. Powiedział mi, że posłał Wam rachunek, czy też na zapytanie Wasze, co mu się należy odpowiedział, że pozostawia Wam ocenienie. Na list swój ani pieniędzy ani odpowiedzi nie dostał. Prosił Was nadto o przysyłanie *Reformy*, jako korespondentowi. Znów żadnej odpowiedzi. Posłał więc zirytowany pieniądze na prenumeratę do Administracji i przysłano mu *Reformę*. Nie dostał więc od Was nic a nawet za *Reformę* płaci. Pytam się Ciebie, czy wiesz o tem, i kto u Was takie porządki wprowadza. Dr. Święciecki jest dzielny młodzian, a dla Was bardzo życzliwy. 2) posyłam Ci list Engestroema, bądź łaskawy zadość uczynić jego prośbie. Sprawa to tutejszego Towarzystwa. Zleć to wykonać komu z administracji — wszelkie koszta będą zaraz zwrócone.

Ściskam Cię serdecznie

Twój

Franciszek

Uwaga. Autora listu nie udało się wykryć.

4.

Zygmunt Sarnecki do Asnyka

Kochany Adamie!

Jeśli jesteś w *Reformie*, pragnę Ci zrobić jedną propozycję. Oto — jakkolwiek wiem, że galicyjskie pisma codzienne nie drukują utworów dramatycznych w odcinku — mniemam, że komedia taka jak *Stonecznik* pewnoby *Reformie* nie zaszkodziła, zwłaszcza, że możnaby ją drukować jako podszewkę, to jest przy drugim feljetonie na przodzie, na drugiej stronie, na odwrotnej. Powyższego frazesu nie bierz za zarozumiałość — wyrażenie „pewnoby nie zaszkodziła“ stosuje się do treści będącej na dobie, a nie do obrobienia. Wiem, że dla *Reformy* ważnym czynnikiem w przyjmowaniu prac do feljetonu bywa oszczędność, otóż oddam *Stonecznika* bardzo tanio. Będzie z niego pół-feljetonów, to jest odcinków po

jednej stronie (na jakie od 180—200 wierszy druku) co najmniej 40 a może nawet 50. Weźcie go zatem za 100 guldenów, z których wypłacicie 50 fl. zaraz, a 50 fl. w połowie druku, po drugim akcie. Cokolwiek bądź postanowicie w tym względzie, napisz mi mój drogi, aby tylko prędko. *Biblioteka Warszawska* w innym, cenzuralnym obrobieniu, drukować go będzie, ale dopiero za rok, bo nie może dawać po sobie dwóch utworów dramatycznych, a skończyła niedawno *Rodzinę*.

Racz przyjąć wyrazy szacunku z serdecznem uściśnieniem dłoni
Zygmunt Sarnecki

d. 20 Maja 1882.
Kraków. Ulica Krupnicza 28.

Dopisek na boku listu:

Jeśli będzie pół-fejletonów 40, wypadnie Wam pół-fejleton 2 fl. 50 cent. Jeśli powstanie z niego 50 półodcinków, to po 2 g. równo, czyli po cencie mniej więcej wiersz. Chyba i tłumaczenia za tę cenę nie dostaniecie.

Komedje moje dwie drukowała *Gazeta Warszawska* w odcinku i nie uskarżała się, żeby to jej szkodzić miało — a treść ich nie była ani na czasie ani o społecznym charakterze.

U w a g i.

Od maja 1882 (data listu) w ciągu całego r. 1882 oraz w r. 1883 *Słonecznik* w *Reformie* względnie w *Nowej Reformie* drukowany nie był. Widocznie redakcja nie chciała zapełniać fejetonu utworem dramatycznym. Wystawiony z końcem listopada 1882 w teatrze krakowskim (sprawozdanie *Nowej Reformy* z dnia 29 XI 1882 podpisane „Z.“), nie spotkał się *Słonecznik* ze zbyt przychylnem przyjęciem.

5.

Mirosław Dobrzański do Asnyka

Redakcja Czasopisma „Tydzień“ w Piotrkowie.

d. 12/X 83 r.

Szanowny i Łaskawy Panie!

Z góry przepraszam Was za kłopot, jaki sprawię Wam moją prośbą, darujcie jednak temu, który nie mając bliższych z nikim w Krakowie stosunków, ośmiela się rachować na Waszą dobroć i życzliwość prawdopodobną.

Dowiedziałem się, że o zamknięciu pensji żony mojej w Piotrkowie pojawiły się specjalne wzmianki w *Nowej Reformie* i *Czasie*. Nie mając sposobności sprawdzić wiarygodności takowych, ośmielałem się prosić Was uprzejmie, Szanowny Panie, o łaskawe przysłanie listowne wycinków z tych dwóch pism, mieszczących wspomniane wzmianki. Przedewszystkiem ciekaw jestem, co było pomieszczone w *Czasie* i czy to, co wydrukowano tam, nie może mi zaszkodzić wobec tutejszych władz? Tym bardziej się tego obawiam, że prawdą jest: iż — „Boże obroń mię od moich przyjaciół, gdyż z nieprzyjaciółmi memi sam sobie dam radę“.

Zrozumiecie zapewne, że sprawa ta, w tutejszych naszych stosunkach, wielką ma dla mnie wagę, że prędzej czy później, mogą odpokutować za to, co tam komuś o mnie napisać się podobało! Dlatego radbym choć to przeczytać — i dlatego to zrobilibyście mi, Dłatego Panie, prawdziwą przysługę, przychyliając się łaskawie do mojej prośby.

Tak w jednym, jak i w drugim piśmie, rzeczzone wzmianki były zamieszczone prawdopodobnie w początku września lub końcu sierpnia r. b.

Przy tej sposobności życzę Wam wszelkiego dobra i jak najdłuższej, tak pożytecznej, jak dotąd, działalności na niwie poezji ojczystej — pozostając zawsze Waszym prawdziwym wielbicielem i jak najserdeczniej życzliwym druhem

Wasz
Miroslaw Dobrzański

U w a g i.

W *Nowej Reformie* z dn. 2 IX, 1883 (nr. 199) ukazała się następująca notatka: „Małą ale charakterystyczną próbką rosyjskiej gospodarki, ciągłego drażnienia i znęcania się nad mieszkańcami Królestwa — jest świeży fakt zamknięcia pensji 4 klasowej, prywatnej, p. E. Dobrzańskiej w mieście gubernjalnem Piotrkowie. Zakład ten naukowy, liczący przeszło 100 elewek i cieszący się słusznie coraz większą wziętością tak ze względów na dobór nauczycieli i nauczycielek jak i pedagogicznych zdolności i taktu przełożonej — nagle zamknięty został w połowie sierpnia b. r., t. j. z chwilą rozpoczęcia wpisu noworocznego, kiedy p. D. poczyniła już wielkie odpowiednie przygotowania, zgodziła nauczycieli, najęła lokal etc. Powody zamknięcia, jakie podają władze tameczne administracyjno-polityczne, oraz te, jakie podaje Apuchtin i godny jego w Dyrekcji naukowej Łódzkiej pomocnik Kryłów — wszystkie oparte są jedynie na fałszywych i nikczemnych, niezem udowodnionych denuncjacjach i na fałszywych również do Apuchtina raportach Kryłowa o składzie personelu pedagogicznego w rzeczonej szkole. Że zaś p. D. prowadziła swoją szkołę godnie, umiarkowanie i z taktem, że nie poczuwa się winną do żadnego ze stawianych jej przez władzę zarzutów — najlepszym tego dowodem jest, że żąda śledztwa i nie więcej tylko śledztwa, któreby jedno mogło wykryć źródło intrygi osobiście w tej sprawie interesowanych kilku osób. Rosyjskie jednak władze prawdy się lękają, nie lubią, gdy wychodzi oliwa na wierzch, mętna bowiem woda stokroć lepsza do wyłowienia!... Toteż p. D. śledztwa doprosić się nie mogła i nie może, choć kołatała o nie i do tamtejszych władz administracyjno-politycznych, i do kuratora Apuchtina...“ Notatki w *Czasie* nie udało się odszukać. Autor listu (1848—1914) był poetą i dziennikarzem; wydawał w Piotrkowie od r. 1878 (przez 30 lat) *Tydzień Piotrkowski*.

6.

Mieczysław Pawlikowski do Asnyka

Lwów dn. 27 paźdz. 1883.

Kochany Adamie!

Pisał do mnie p. Estreicher dnia 20 b. m. i list posłał na Kleparz. Poleciał, aby list czekał na mnie w Krakowie — nie odesłano mi go zatem. Teraz spotkawszy mego syna prosił go, aby list ów jak najspieszniej mi przesłał do Lwowa. Wczoraj go też otrzymałem. Donosi mi, że Bliziński zgłosił się do niego z prośbą o po-

moc, gdyż znajduje się w przykrych kłopotach finansowych: zajęto mu meble, fortepian za dług skarbowy 261 złr. i mają ruchomości te zlicytować 6 listopada, a Tow. Ubezpieczeń wypowiedziało mu asekurowane 500 złr. — Pisze tedy Estreicher: „Możnaby Bliźnińskiego uratować pożyczką doraźną w kwocie 300 złr., zamawiając dla redakcji *Reformy* jaki szereg powiastek lub napisać się mającą komedję. Że to człowiek wysoce uczciwy, więc wywiąże się z obowiązku i długu“.

Odpowiedziałem Estreicherowi mniej więcej w ten sposób: „Udajesz się do mnie w sprawie *Reformy* — a *Reforma* niestety została w Krakowie. Feletonem (!) wyłącznie zarządza Asnyk. Chciej się zgłosić do niego w interesie Bliźnińskiego, gdyż decyzja od niego zależy. Bliźniński, udając się do Ciebie w swoich kłopotach finansowych, najtrafniej postąpił. Nie było mu tajem, jak wiele waży twoje poparcie w Krakowie w kołach ludzi zamożnych i wpływowe zajmujących stanowiska, z którymi ściślej się wiążą Cię stosunki. Wiedząc, że twoje posiada względy, mogą być o niego zupełnie spokojnym....“

Tak odpowiedziałem na propozycję dotyczącą *Reformy*, i na drugą odnoszącą się do mej kieszeni, postawioną na wypadek odrzucenia pierwszej.

Donoszę Ci o tem — abyś się przygotował z odpowiedzią i nie zdziwił się, gdyby np. Estreicher niespodzianie zjawił się u Ciebie albo w redakcji. Wszystko jest możliwe — tem bardziej po wydrukowaniu feletonu o sprawie rapperswylskiej. A teraz kończę serdecznym, serdecznym i jeszcze raz serdecznym uściskiem.

Twój

Miecz.

U w a g i.

Do końca r. 1883 nie ukazała się w *Nowej Reformie* żadna powiastka Bliźnińskiego. Końcowa wzmianka o artykule w sprawie rapperswylskiej dotyczy feletonu, zamieszczonego w *Nowej Reformie* w nr. 242 (z dn. 24 X, 1883) i nast. p. t. *Pan Estreicher i muzeum rapperswylskie*, napisanego *ex re* zamierzonego kupna dla Muzeum Narodowego zbioru gemm i kamei od Schmitta-Ciążyńskiego, antykwarza-emigranta, Polaka. Były one dotąd przechowane w Muzeum rapperswylskim, co Estreicher uznawał za zatrąę tych zbiorów dla kraju. Na tle pytania, gdzie lokować cenne dla Polski zbiory, w kraju czy zagranicą, wywiązała się polemika między Estreicherem a Hr. Platerem, założycielem Muzeum, a owocem jej była broszura, wydana w Paryżu p. t. *W obronie prawdy i własności narodowej*. Feleton rzeczony dotyczy tych spraw.

7.

Stanisław Przyborski do Asnyka

Warszawa dnia 20 listopada 1882 roku.

Szanowny Panie!

Przy niniejszem przesyłam dla *Reformy* artykuł: *O służebnościach w Królestwie*, napisany przez dobrego mego znajomego, urzędnika biura gubernatora Alb[jedyńskiego], wtajemniczo-

nego w rozmaite arkana urzędowe a przytem, rzecz prosta, najuczciwszego człowieka. Jeżeli Wam się na co przyda, drukujcie, po wydrukowaniu pieniądze prześlijcie pod adresem moim z wzmianką w liście, że to dla Piotra, tak bowiem autorowi artykułu wspomnianego na imię. Za jaki tydzień prześlę także jego pióra artykuł *O gospodarce Albied...*

To jeden interes.

Drugi jest taki. Brat mój starszy, Walery Przyb[orowski], ma wykończone dzieło o powstaniu roku 63, oparte na źródłach nowych zwłaszcza co do rządów Trauguta, bo na papierach oryginalnych. Prosił mnie, aby wam zaproponować drukowanie w feljtonie jednego z tych rozdziałów, mianowicie albo czynności rządu Trauguta, albo też czynności wojenne 64 r. ze stycznia, lutego, marca. Rozdziały to są duże, bo każdy starczy na jakie pięć arkuszy druku. Cenę brat stawia około 200 guldenów za rozdział. Jeżeliby się *Reforma* zgodziła na drukowanie, to racz Sz. Pan mnie o tem zawiadomić pocztą pod adresem moim w redakcji *Nowin*, Mazowiecka Nr. 6.

To drugi interes.

Trzeci jest mój własny. A mianowicie pragnąłbym się dowiedzieć, czy Sz. Pan 20 guldenów należne Mu ode mnie z redakcji odebrał, czy też dotąd nie i czy nienadesłanie mi pieniędzy w miesiącu bieżącym za październik z powodu uregulowania tego rachunku powstało?...

Kończąc, proszę o odpis, polecam się pamięci i pozostaję z szacunkiem

Stan Przyborow....

Uwagi.

Artykuł p. t. *Służebności w Królestwie Polskiem* był drukowany w numerach 6—9 *Nowej Reformy* z dn. 5—8 grudnia 1882 jako „artykuł nadesłany”. Podpisał go „Galileusz z Korony”. Artykuły Walerego Przyborowskiego o powstaniu styczniowym w *Nowej Reformie* (przynajmniej w r. 1882—83) nie ukazały się. Przyborowski wydał, jak wiadomo, *Historję r. 1861—62* w czterech, a *Rok 1863* w pięciu tomach.

8.

Jan Gadomski do Asnyka

Warszawa 28 XI 1882.

Szanowny Panie!

Udaję się do Niego z prośbą. Złożyłem był na ręce p. Dadleza zbiór rękopisów pod spólnym tytułem *Ziarno*, które autor (Edward Abramowski) pragnął mieć drukowane jako książkę dla ludu. Zrobiłem to nie iżbym był przekonany, że rękopis na druk zasługuje, lecz dlatego, że prosiła mnie o to Pani Konopnicka.

Pan Dadlez oświadczył, że wręczy rzecz Komisji oceniającej do przejrzenia. Ponieważ wiem, że Komisji tej *pars maxima* jest Szanowny Pan, musiał też Pan być twórcą decyzji, jaką co do *Ziarna* powzięło Towarzystwo. Na decyzję tę właśnie autor czeka

z tęsknem utrapieniem. Nie śmiem prosić Pana, aby mi sam o niej doniósł. Bardzo jednak proszę o nakłonienie do tego Pana Dadleza, jeżeli się Pan z nim zobaczy.

Tęskno mi tu po spokojnym Krakowie, do którego nieruchomości ciszy pomimo wiedzy jakoś przywykłem. Zwłaszcza że nasza warszawska ruchliwość jest bardzo sztuczną. Jest wiele krzyku, ale niewiele treści. Ludzie hałasują mniej dlatego, że mają coś do powiedzenia lub do zrobienia, jak aby zagłuszyć wieczny niepokój duszy, trapiącej na wszystkie strony widokiem coraz to nowych krzywd publicznych. To też cały ten wielki rozgwar zatracca w sobie śmiechy i pieśni, które się nań po części składają, i ostatecznie podobien jest do ciężkiego stłumionego: oh!, jakie się dobywa z ust człowieka, dźwigającego na piersiach kamień. Piersi dał nam Bóg do swobodnego oddechu, a swobodnie oddychać — nie można.

Nie będę Szanownego pana nudził opowiadaniem o tem, co tu robię, ani o moich literackich przedsięwzięciach. Powiem tyle, że piszę troszkę, między innymi rozprawkę pod tytułem *Lud w poezji polskiej*. Przedmiot jest ciekawy. Od szesnastego wieku aż do dzisiaj nie było poety — któryby o lud tak lub inaczej nie pisał. Pokazać, jak trącano, o ile można, wyjaśnić, dlaczego tak a nie inaczej, wyrozumieć epicki spokój jednych, idealizowanie pierwiastka ludowego u innych, wreszcie groźne przecucia, jakie wzbudziła u jeszcze innych ta spokojna lecz wiecznie mrużąca fala na dnie społecznego morza — byle to dobrze obrobić, będzie ładne. Co do mnie — wiele po sobie nie obiecuję.

Objmuję także krytykę beletrystyczną w *Kłosach*. Napisałem już jedno sprawozdanie, które za tydzień będzie drukowane. Zresztą żyję spokojnie i samotnie, jakom zwykły od wieka. Odwiedzam Panią Konopnicką, która, o ile wiem, pisała do Pana list w tych czasach. Czy go Pan odebrał? Adres jej jest Hoża 32. Pisze ona trochę, zresztą czas ma zajęty lekcjami, których daje wiele, gospodarstwem, które prowadzi, dziećmi, które kształci. Istota to, której — poznawszy — niepodobna serdecznie nie polubić. Słyszę, że Panowie zakładacie *Nową Reformę*. Dobrze, że *Czas* nie zostanie znowu sam na placu, jako tryumfator, umiejący przeciwników zwalczać cierpliwością. Możeby Wam się przydały jakie korespondencje? Nie polityczne, ale spokojne mieszczańskie kroniczki o ruchu myśli i pracy? Gdyby — to byłbym gotów.

Nie pochlebiam sobie, że się to ziści, ale przynajmniej pragnę bardzo, aby Pan był łaskaw napisać do mnie parę słów. Proszę pragnienie to uważać za uprzejmą prośbę i sprawić, aby się ziściło. Zostaję z najgłębszym szacunkiem.

Jan Gadomski.

Adres mój Szpitalna N. 2 mieszkanie N. 22.

U w a g i.

1) Ani wśród prac Edwarda Abramowskiego, ani wśród różnych wydawnictw, zatytułowanych *Ziarno*, nie znalazłem publikacji, któraby odpowiadała tytułem lub treścią wspomnianemu w liście wydawnictwu. 2) Gadom-

ski otrzymał prawdopodobnie zamówienia na korespondencje do *Nowej Reformy* — gdyż w numerach 21 (z 23 XII, 1882) i 40 (z 20 II, 1883) ukazały się korespondencje z Warszawy podpisane kryptonimem „Naj..“ — który odpowiada odwróconemu imieniu autora: Jan. Wobec tego, że dziś nie żyje żaden z współpracowników dawnej *Nowej Reformy*, ustalenie tej rzeczy jest prawie niemożliwe.

9.

Mieczysław Pawlikowski do Asnyka

Zakopane dn. 27 lipca 1883 (na Krupówkach u Wójciaczki).

Kochany Adamie!

Otrzymałem tu list p. Józefa Rogosza, adresowany do Krakowa a zwrócony do Zakopanego. W liście tym z 22 b. m. p. Rogosz dowiedziawszy się, że mnie „łączą bliższe stosunki z *N. Reformą*“, zgłasza się do mnie z zapytaniem, czy nie zechcemy nabyć jego powieści *Motory życia*, zamówionej przez *Przegląd tygodniowy*, która jednak z powodów cenzuralnych nie może być drukowaną w Warszawie, — ofiarując ją nam „bezpłatnie“ w zamian za 600 egz. odbitki na dobrym papierze. Odpowiedziałem mu oczywiście: „Redakcję feletonu *NReformy* prowadzi wyłącznie dr. Asnyk, — chciej się WPan do niego zgłosić, doniosę mu o pańskiej propozycji — jakkolwiek wątpię, aby się zdecydował na kupno tak obszernej powieści“ — pisze bowiem p. Rogosz, że zajęłaby ze 60 feletonów (zapewne obustronnych) a więc naszych 120. Doliczywszy do tego niedziele i święta a wreszcie numery bezfeletonowe, i takie, w których konieczność wymagałaby zamieszczenia innego artykułu w feletonie — sędzę, iż powieść Rogosza ciągnęłaby się ze trzy kwartały... wątpię tedy, abyś się zdecydował na nabycie powieści p. Rogosza. Czuję się jednak obowiązany donieść Ci o jego propozycji — i donoszę.

P. Rogosz pisze mi, że, jeden z pierwszych krytyków — którego nazwisko jednak zataić musi“ bardzo wysoko stawia nową jego powieść, przyznając autorowi niepoślednią zasługę, że ją napisał. Zapewnia przytem p. Rogosz, iż tą nową powieścią „zasypał“ wszystkie swoje dawniejsze, i ręczy (zapewne słowem honoru?), iż wyrzże ona „potężne wrażenie“ — a co do tendencji zgadza się z *NReformą*.

Tyle o p. Rogoszu. — Ja tu bawię od 20 b. m. Przyjechawszy, byłem przez kilka dni chorym i przeleżałem, dziś już mi dobrze. Moich wszystkich zastałem przy dobrem zdrowie i humorze. — Od 20 — prawie ciągle była słońca — dziś wypogodziło się.

Gości mniej w tym roku niż zwykle bywa. — Dotąd mało kogo widziałem.

Ściskam Cię serdecznie. Wszyscy moi zasałają Ci najpiękniejsze nkłony i pozdrowienia.

Ściskam Cię raz jeszcze — tak jak Cię kocha

Twój

Miecz. Pawl..

PS. Nie wiem, gdzie jesteś obecnie, czy w Krakowie, czy u Sewera, czy gdzie indziej. Adresuję zatem do Redakcji. — Na wypadek, gdybyś chciał pisać do p. Rogosza, posyłam Ci adres jego: Nowe Sioło, poczta Stryj.

U w a g i.

Motory życia, powieść w 2 tomach, napisał autor *Marzycieli* — oto tytuł powieści, którą zaczęła drukować *Nowa Reforma* w numerze 257 z dn. 11 XI, 1883. Od drugiego fejetonu składano powieść w czterech szpaltach formatu książkowego. Widocznie więc redakcja poszła za życzeniem Rogosza, by mu dać odbitki z powieści.

10.

Artur Gruszecki do Asnyka

Redakcja
Wędrowca
Żórawia 11.

Warszawa d. 22 XII 1883.

Szanowny Panie!

Ośmielony przez p. Maciejowskiego, który zapewne Szanownemu Panu powiedział o udzieleniu mi na użytek *Wędrowca* pracy Pańskiej — śmiem gorąco Go prosić jeszcze o jedną łaskę. Nazwisko Pana posiada u nas wielki urok i znaczenie i byłoby dla mnie wielce zaszczytnem, gdyby Pan, zezwoliwszy na przedruk, pozwolił umieścić i nazwisko.

Udawam się pośrednio to przez p. Biechońskiego, to przez p. Maciejowskiego o zaszczytne dla mnie współpracownictwo — bowiem nie śmiałem osobiście w mej sprawie go trudzić. Dziś, gdy przypadek mi poszczęścił — chciałbym go wyzyskać: czy to jest bardzo zdrożnem?

W kwestji mego długu redakcyjnego — to zapewne 300 fl. Panowie odebraliście. W tym roku nie mogę więcej nad 400 fl. oddać — lecz w przyszłym (1884) może i więcej będę mógł uiścić.

Wysyłam temi dniami prospekt *Wędrowca* do *Reformy* — raczy Szanowny Pan polecić Administracji, aby mi rachunek przysłała — zaś osobnym listem zgłoszę się do Administracji w kwestji ogłoszeń.

Obecnie jestem nad miarę zajęty tak, że ledwie nocą mam chwilę swobodniejszą — lecz mam nadzieję, że wkrótce po ustawieniu maszyny redakcyjnej zmniejszy się zajęcie i dozwoli także na inną pracę.

Raczy Szanowny Pan przyjąć wyrazy głębokiej czci i uszanowania

powolny sługa

A. Gruszecki.

Panom w Redakcji ukłony i pozdrowienie.

Tytuł pracy: *Krasicki jako poeta*.

U w a g i.

Artykuł Asnyka p. t. *Krasicki jako poeta* ukazał się w nr. 1 i 2 *Wędrowca* z r. 1884 (s. 9 i 21) i wbrew życzeniu Gruszeckiego nie był pod-

pisany. W spisie jednak artykułów, dołączonym do ostatniego numeru, wymieniono Asnyka jako autora tego studjum literackiego. Gruszecki nie figurował jeszcze wówczas jako redaktor pisma, choć był nim faktycznie, jak z listu tego wynika. Jako redaktor i wydawca podpisywał *Wędrowca* Wincenty Dawid. Dopiero od numeru 14 Gruszecki podpisuje pismo jako redaktor i wydawca, na co uzyskano pozwolenie rozporządzeniem Głównego Zarządu Prasy w Petersburgu z 8 marca (st. st.) 1884 do l. 1095 łącznie z pozwoleniem rozszerzenia pisma. Artykuł *Krasicki jako poeta* był skrótem artykułu pod takimże tytułem, ogłoszonego w nrach 210 do 216 w *Nowej Reformie* z r. 1883.

11.

Leopold Méyet do Asnyka

Leopold Méyet
Adwokat przysięgły.

Warszawa, dnia 4 kwietnia 1884.
Długa 17

Szanowny Panie

Pani Eliza Orzeszkowa napisała niedawno powieść jednotomową p. t. *Niziny* dla petersburskiego *Kraju* i drugą mniejszą p. t. *Romanowa*, której druk rozpoczął nowy tygodnik warszawski *Świt*. Jedną z tych powieści Orzeszkowa pragnęłaby pomieścić w redagowanej przez Szan. Pana *Nowej Reformie*. Jako przyjaciel i pełnomocnik p. Orzeszkowej zwracam się z tą propozycją do Szan. Pana i uprzejmie proszę o odpowiedź łaskawą, czy Szan. Pan pragniesz z propozycji tej korzystać i na jakich warunkach. Z góry przyrzekam, że jestem upoważniony do poczynienia Szan. Panu ustępstw.

Przy tej sposobności ośmielam się polecić łaskawym względem Szan. Pana *Książkę dla dzieci*, mającą wyjść staraniem „Spółki Nakładowej Warszawskiej“. Zaproszenie do współpracownictwa w swoim czasie pod adresem Sz. Pana wysłałem.

Łącząc wyrazy prawdziwego poważania, pozostaję Sz. Pana
powolnym sługą

L. Méyet

U w a g i.

Pertraktacje widać do skutku nie doszły, gdyż w ciągu roku 1884 wymienionych powieści *Nowa Reforma* nie drukowała. W innych rocznikach są utwory Orzeszkowej. — Wspomniana książka dla dzieci, to prawdopodobnie *Światelko* — zapowiadane w *Wędrowcu* (Nr. 50, z r. 1884), jako mająca się ukazać w połowie grudnia 1884 książka, napisana zbiorowo dla dzieci, a mająca wyjść nakładem „Spółki Nakładowej Warszawskiej“ (Zielna 7A), w cenie, w prenumeracie, 1 rb. 50 kop.

12.

Leopold Méyet do Asnyka

Leopold Méyet.

Warszawa d. 1 grud. 84.
Długa 17.

Szanowny Panie!

Przy niniejszem przesyłam artykuł p. t. *Nieznany wiersz i szczegół z życia Adama Mickiewicza* z prośbą uprzejmą o łaskawe wydrukowanie onego w redagowanym przez Sz. Pana piśmie. Hono-

rarjum nie żądam żadnego, proszę w zamian o nadesłanie mi tylko dwu egzemplarzy pisma, w którym artykuł rzeczony pomieszczony będzie — pod kopertą. W każdym zaś razie uprzejmie proszę o zwrot załączającego się również listu Wł. Mickiewicza.

Łączę przy tej sposobności wyrazy prawdziwego poważania i oczekując słówka odpowiedzi, pozostaję Sz. Pana życzliwym i powolnym sługą

L. Méyet

U w a g i.

Artykuł, o którym mowa, ukazał się rzeczywiście w *Nowej Reformie* (nr. 285 z 11 XII, 1884), nie podpisany jednak nazwiskiem Méyeta. Artykuł dotyczy pobytu Mickiewicza w r. 1824 w Doroszkowicach (pow. dziśński) w domu marszałka szlachty gubernji wileńskiej, Adama Kostrowickiego, u którego Mickiewicz ukrywał się przed pościgiem w kapliczce w ogrodzie. Tamże napisał wiersz p. t. *Majtek* — złożony z 7 strof. Po tych strofach powinny były nastąpić dalsze strofy w liczbie 5, które Mickiewicz wpisał do sztambuchu żony gospodarza, Łudwiki z Pałowskiich Kostrowickiej. Sztambuch zaginął w zawierusze w r. 1864. Autentyczność tych szczegółów potwierdził Władysław Mickiewicz w liście z Paryża z 28 III, 1882, — pisanym do syna marszałka Kostrowickiego, również Adama, który w r. 1884 mieszkał w Warszawie i list Władysława Mickiewicza dał Méyetowi do zużytkowania. Méyet przytacza owe 5 strof. *Nową Reformę* podpisywał w tym roku Asnyk jako odpowiedzialny redaktor.

13.

Franciszek Kvapil do Asnyka

W Pradze Czeskiej 19—4. 92.

Kochany Przyjacielu!

Spodziewam się, że teraz po skończeniu sesyj sejmowych jesteś Kochany Panie Adamie w Krakowie, z któregoż powodu znów więc spieszę prosić za łaskawe przysłanie poezji do cyklu *Freska starożytne*. Druk przekładów się zatrzymał i dopiero teraz znów się rozpocznie, będę więc mógł z Pańskiej łaskawości każdym sposobem korzystać, chociaż proszę za przysłanie jak można najprędzej. Serdecznie dziękuję za tę łaskawość już wprzód i cieszę się bardzo na prędkie przysłanie.

Od mojej żony przyłączam wyrazy serdecznej życzliwości. Bardzo ucieszyliśmy się wiadomością, że kochany Pan jesteś teraz zdrów, ów reumatyzm już czasem przejdzie. Ja w tych dniach chorowałem bólem głowy, ale teraz już lepiej. Od wszystkich znajomych serdeczne pozdrowienia i ukłony.

Ściskam Cię serdecznie, zostając zawsze Twój przyjaciel i sługa
Fr. Kvapil

Praha — Král. Vinohrady,
Háčkova tr. č. 66

U w a g i.

Trudno oznaczyć, którą z poezyj Asnyka miał Kvapil na myśli, prosząc o uzupełnienie cyklu *Freski starożytne* — czy wiersz p. t. *Thetys i Achilles*, drukowany w *Kłtosach* w r. 1871 — czy *Fresk pompejański*, dru-

kowany w *Reformie* (nr. 33) z r. 1882. Zbioru tłumaczonych poezyj Asnyka, wydanych przez Kvapila w r. 1892 w Pradze, nie znalazłem w Bibliotece Jagiellońskiej.

14.

Michał Bobrzyński do Asnyka

Szanowny Panie!

W numerze 219 *Kurjera Lwowskiego* przeczytałem odezwę Towarzystwa Oświaty Ludowej, a raczej kwestjonarjusz. Nie chcąc dawać pozorów przeszkadzania Towarzystwu w jego dobrych zamiarach, wstrzymuję się od wprowadzenia tej sprawy na drogę urzędową i nadawania jej rozgłosu, lecz udaję się do Szanownego Pana z następującymi uwagami:

1) pytania 1—7 i 9 omówione są w sprawozdaniach Rady Szkolnej, a o ile odpowiedź na nie nie jest tam dość szczegółową, gotów jestem Towarzystwu dać na nie z aktów wyjaśnienia. Kwestjonarjusz Towarzystwa nie doprowadzi go do zebrania materiału wiarygodnego i dokładnego, więc akcja pomocnicza Towarzystwa będzie miała kruchą podstawę i oby nie dała powodu do nadużyć. Akcja taka da się zresztą pomyśleć tylko w porozumieniu z Radą Szkolną i zgodnie z jej w tym samym kierunku działaniem, aby dwa razy za to samo nie płacić i pozwolenia jej w każdym wypadku uzyskać. Samo zaś rozesłanie podobnego kwestjonarjusza może obudzić fałszywe mniemanie, jakoby władze szkolne dat tych nie miały lub nie chciały ich udzielać i jakoby obok programu organizacji szkolnej ułożonego przez władze a aprobowanego przez Sejm potrzeba było na podstawie innych dat układać inny program.

2) Kwestje pod 8, 10, 11 wkraczają wprost w atrybucję władzy, która sama jedna może dać na nie odpowiedź obiektywną i na jakiejś podstawie opartą. Niema teraz zebranej Rady Szkolnej i nie mogłem zdania jej zasięgać, obawiam się jednak, że akcja Towarzystwa w tym kierunku na własną tylko rękę podjęta wywołałaby z władzą szkolną bardzo niemiłą i zasadniczą kolizję. Mogłoby się łatwo zdarzyć, że Panowie udzielilibyście remunerację nauczycielowi, którego władza szkolna równocześnie upomina lub karze, a o czym Panowie nie wiecie i o czym korespondenci wasi Panom nie doniosą. Wówczas skrupić by się wszystko mogło na nauczycielu.

Oto kwestje, które poddaję Pańskiej światłej rozprawie, prosząc, aby rzecz została poufną. Mojem zdaniem potrzeba tu ze strony Towarzystwa, ażeby z Radą Szkolną co się tyczy tych kwestyj zgóry się porozumiało i ułożyło plan akcji wykluczający z góry kolizję z władzą. Gdybyście Panowie tak chcieli postąpić, gotów jestem ustnie czy piśmiennie dać Panom potrzebne wyjaśnienia i porozumienie doprowadzić do skutku.

Z winnem poważaniem

M. Bobrzyński

Lwów 9 sierpnia 1892.

U w a g i.

W cytowanym numerze *Kurjera Lwowskiego* (nr. 219 z 7 VIII, 1892) wydrukowano kwestjonariusz Zarządu Głównego T. S. L. do Kół tegoż Towarzystwa, dotyczący wszystkich gałęzi działalności statutowej. Zaczepione przez Bobrzyńskiego pytania kwestjonariusza, nry 1 do 7 i 9, dotyczyły ilości szkół i ich języka wykładowego (na terytorjum danego Koła), jakości szkół publicznych i prywatnych (powszechne czy zawodowe), ilości gmin nie mających szkół oraz gmin, w których była najpilniejsza potrzeba założenia szkoły, gmin nie mających budynków szkolnych z powodu opieszałości mieszkańców lub zbyt wielkiego ubóstwa, oraz szkół, potrzebujących pomocy w przyborach szkolnych, książkach i przyrządach. Pytania: 8, 10 i 11 odnosiły się do szkół wzorowo prowadzonych, nauczycieli, zasługujących na poparcie w dalszym kształceniu się przez dostarczenie im pomocy naukowych lub wysłanie na kursy specjalne, oraz nauczycieli gorliwych, nie mających dostatecznego wynagrodzenia a zasługujących na pomoc pieniężną. Dalsze pytania kwestjonariusza, nie zaczepione przez Bobrzyńskiego, a to od 12 do 22 włącznie, dotyczyły: nauczycieli wędrownych z wykładami, rodzaju potrzebnych wykładów (rolniczych lub przemysłowych), istniejących czytelni i ilości książek w nich, sprawy zakładania nowych czytelni i bezpłatnych wypożyczalni książek, planowej działalności na przyszłość i jednania członków. Zestawienie listu Bobrzyńskiego z kwestjonariuszem Zarządu Głównego T. S. L., który chciał zebrać poza władzą szkolną materiał do swej planowej a na statucie opartej akcji oświatowej, wykaże, że niewinny zresztą kwestjonariusz wywołał zaniepokojenie w sferach konserwatywnych, monopolizujących dotąd w swych rękach odpowiednio nastawioną politykę szkolną i oświatową. Dodać należy, że Bobrzyński był wiceprezydentem ówczesnej Rady Szkolnej Krajowej (prezydentem, był każdorazowy namiestnik) oraz mężem zaufania konserwatystów.

15.

Stanisław Krzemiński do Asnyka

Dwa fragmenty listów z r. 1892

I.

Najdroższy mój Adamie!

Dziękuję Ci za gorące słowo, którego tak od Ciebie potrzebowałam. I za życzenia wdzięczny Ci jestem, i za podzielenie się ze mną tą radością, jaka ojcowskie serce Twoje przejmuję. Wiesz, pamiętasz, jak zawsze dopytywałam się o Twego Jędynaka, jak pragnąłem dla niego przyszłości jak najlepszej. To, co mi dałeś z siebie w liście, napełnia mnie nadzieją, że starość Twoja pełna będzie pociech, jakie w zakresie bytu indywidualnego znaleźć można. Trochę odbłasku z tego szczęścia wpadnie i w duszę przyjaciela, jeśli mu jeszcze los kołatać się po ziemi pozwoli. Mam lat pięćdziesiąt trzy, przemawiam do mężczyzny i męża poważnego, a jednak nie waham się nazwać słów, jakimi mnie obdarzyłeś w liście swoim — słodkimi dla serca mego, które już dla uczuć drętwieć zaczęło. Troski i zgryzoty, małe i wielkie, liche i szlachetne, pożerają mi to czynne, dodatnie uczucie, które samo jedno tylko coś znaczy w życiu społecznym, w stosunkach z ludźmi i ze światem, jako ogromem całości wszystkich obejmującej. Przyczyną tego zanku musi być przytępienie władz umysłowych, — mówię Ci to

najzupełniej trzeźwo — i bezwładu, jakiemu od kilku miesięcy uległem, niezawodnie to musi być przyczyna. Inaczej nie mógłbym wyrozumieć tego milczenia, od tylu miesięcy, milczenia, które niemożliwem byłoby dawniej. Na zewnątrz wygląda to jak obojętność, jak dziwactwo — we mnie jest niemocą, niedolą, męką. List Twój ucałowałem, ale do wydania z siebie czegośkolwiek, coby nań odpowiedziać być mogło, zupełnie jestem niezdolny.

Mam uczucie takie, jakbym się zapadał — ciągnie mnie coś do środka ziemi, — do Hadesu. Jest to niewątpliwie cierpienie na jakiejś podstawie patologicznej i fizycznej. Możeby mnie uleczyła cisza, może szczęście jakie wielkie, trud jakiś częsty a twardy w powszechniejszej jakiejś pracowni, a może nie uleczy mnie już nic, nic.

I ciszybym już nie znalazł i trudu jużbym nie podjął — i tylko myśl mnie w tej chwili ludzi, jak całe życie ludziła. Zdaje mi się, że rozwiązanie kwestji od postawienia jej dalekiem nie będzie. Niech Cię to nie martwi, mój bracie, lecz już i tak zemnie mało było dla świata pożytku, jak go niewiele było w dniach zdrowia i siły. W przyjaźni swojej dajesz mi więcej.....

II.

.....kościół katolicki niewolno jest kapłanowi nikogo od konfesjonu odpędzać, kto klęknie ten jest katolikiem przez sam fakt poddania się spowiedzi. Na Podlasiu przed i zabużańskim, w Chełmszczyźnie Moskwa zaprowadziła kartki niebieskie i białe, żółtawe. Strażnik, urządnik wchodzi do kościoła podczas nabożeństwa i żąda okazania sobie tych... dowodów legitymacyjnych! To się nazywa tolerancją, swobodą wyznania, poszanowaniem świętyni chrześcijańskiej.

Ściskam Cię serdecznie, mój Najdroższy

Wa. d. 27 sierpnia 1892.

Stanisław

U w a g i.

Pierwszy fragment charakteryzuje stosunek obu pisarzy do siebie oraz rzuca dobitne światło na nastroje u Krzemińskiego w czasie pisania listu.

Fragment drugi daje interesujący wycinek stosunków i ucisku pod zaborem rosyjskim w r. 1892.

Autor listu, wybitny pisarz i publicysta (ur. 1839), wydał krytycznie *Pisma Asnyka* w r. 1898. Umarł w r. 1912, a więc w 20 lat po dacie tego listu, nastrojonego dość pesymistycznie, w wieku lat 73.

16.

Mieczysław Pawlikowski do Asnyka

Abbazia dn. 20 paźdz. 1892 (Slatina. Casa Marochino 3).

Kochany Adamie!

Ucieszyłem się serdecznie Twoim listem, — nie było w nim wprawdzie wiadomości o Tobie, któreby mi były najpożądane, ale było zawsze coś od Ciebie — a wszystko co od Ciebie mnie

dochodzi, zawsze jest dla mnie uciechą. — Ja tu siedzę od 8 września i z początku bardzo mi tu było dobrze, z tego szczególnie powodu, że stan zdrowia mojej żony, zatrważający przy odjeździe z Krakowa, nadzwyczaj korzystnej uległ tu zmianie, mnie także klimat i kąpiele tutejsze bardzo służyły. Dziś mniej nam dobrze, — często wieje teraz *sciocco* a w dni dżdżyste i chmurne Abbazia jest bardziej nieznośną od jakiegokolwiek kąta na świecie. Zapewne niedługo wypadnie nam już stąd odjechać z powrotem do kraju, groźba cholery nie bardzo nas do powrotu zachęca a ten miły zapach karbolu, który nawet na tutejszych już stacjach kolei człowieka aż dusi, gotów może powrót nasz opóźnić.

List Twój zawdzięczam Konopińskiemu. Gdyby listu mego, pisanego do niego w sprawach feletonowych dn. 24 września nie był rzucił do kosza, nie byłbyś się trudził przesłaniem mi zapytań, na które w owym liście szczegółowa mieściła się odpowiedź. Wiem z niektórych poczynionych przez niego zarządzeń, o które go prosiłem, że list mój otrzymał, chociaż nie raczył mi nań odpowiedzieć i o innych prośbach moich zapomniał. W liście tym obliczyłem, że rękopisy bądź pozostawione przezemnie lub przesłane Konopińskiemu albo też do przedruku wskazane, od 25 września licząc, wystarczą jeszcze na dwadzieścia kilka feletonów a oprócz tego przesałem dramat Bełcikowskiego, który zajmie około 15 feletonów i wskazałem do przedruku nowellę Rawity *Ideał Matwija*, наконец artykuł prof. Hecka o Kolumbie (z powodu uroczystości genueńskich), rzecz na jakie 5 do 10 feletonów i przyobiecany na 15 b. m. przez Augusta Sokołowskiego artykuł krytyczny na dwa lub trzy feletony. Co się z tem wszystkim stało — niewiem. Zapytywałem napróżno w liście do Konopińskiego, które z tych rękopisów zostały zużytkowane a dziennik otrzymuję tak rzadko i tak nieregularnie, że czasem, gdyby nie wzmianka o *Reformie* w *Czasie* lub *Dzienniku Polskim*, to sądziłbym, że *Reforma* przestała wychodzić. Nic więc nie wiem i dziwię się tylko, że dostarczony przezemnie materiał feletonowy już jest na wyczerpaniu.

Przez pośrednictwo p. Méyeta uzyskałem prawo przedruku najnowszej powieści Orzeszkowej *Dzika*, gdziekolwiekby ta była drukowaną, czy w *Ateneum* czy w *Bibliotece Warszawskiej*. Gdy jednak zaszły różne trudności ze strony cenzury rosyjskiej, uzyskałem wtedy zapewnienie, że w razie gdyby w zaborze rosyjskim drukowaną być nie mogła, otrzymam rękopis. W razie zaś, gdyby cenzura znacznie okroiła powieść, ustępy opuszczone otrzymam w odpisach do odbitki lub korekty, która przesyłaną nam będzie. Tak stoi ta sprawa. W tej chwili nie mogę się o to zgłosić do Méyeta, gdyż o ile mi wiadomo wyjechał za granicę do matki, która śmiertelnie zaniemogła w jakiejś stacji klimatycznej. W razie więc gdyby istotnie zabrakło feletonowi materiału chciej tymczasowo, zanim będzie można drukować *Dziką*, zapłacić go czem innym. Cokolwiek zarządzisz, zgoda na wszystko. — Honorarjum Lima-

nowskiego za szkic o Stolzmanie, zwróć Administracji za powrotem. Stąd posłać nie mogę, nie wiedząc ile się należy.

Sciskam Cię serdecznie i przyjaźni Twojej się polecam. Moja żona łączy najprzyjaźniejsze pozdrowienia.

Twój

Miecz.

U w a g i.

Z wymienionych w liście prac ukazały się w *Nowej Reformie*: 1) Dramat Adama Bełcikowskiego p. t. *U kolebki Narodu* (wierszem w 5 aktach) uwieńczony drugą nagrodą na konkursie galic. Wydziału Krajowego we Lwowie w r. 1891, a grany pierwszy raz we Lwowie 4. IV, 1892. Dedykował go autor Mieczysławowi Pawlikowskiemu. 2) Fejletony Augusta Sokołowskiego, oba w listopadzie. 3) Fejletony Mieczysława Limanowskiego p. t. *Z dziejów wychodźstwa polskiego. Karol Bogumił Stolzman. Szkic biograficzny* (Nr. 186 z dn. 14. VIII i 187—189).

17.

Aleksander Smaczniński do Asnyka

Szanowny Panie Adamie!

Przepraszając najszczerzej za zajmowanie Cię osobistymi sprawami mojemu, mam sobie za obowiązek treściwie pamiętać Twojej się przypomnieć.

Jesteśmy starą bardzo znajomością. Przed trzydziestu laty widywaliśmy się w Heidelbergu, Hohenheim, Carlsruhe, potem spotykaliśmy się dość często, a później jeszcze, ja przejeżdżając przez Kraków nie zaniedbywałem przypominać się, odwiedzając Cię za każdym razem na Łobzowskiej ulicy.

Choćby po tych wszystkich objaśnieniach, nieznacząca osoba moja, niezarysowała się wyraźniej w Twoich wspomnieniach, nieomieszkam tego przypisać samemu sobie jedynie, nie tracąc jednak nadziei, że sprawie, którą przedstawić zamierzam, kilka chwil uwagi użyzyć łaskawie zechcesz.

Załączam wycinek z krakowskiej korespondencji wysłanej do *Kraju* a odrukowanej w nr. 46 tego szacownego pisma. Dotyczy ona między innymi i konkursu krakowskiego, a boleśnie zraniła mnie i całą rodzinę moją, co łatwo po przeczytaniu tej potwarzy, zrozumieć Ci przyjdzie.

Osoba odznaczona przez Was jest córką rodzonej siostry mojej, a wnuczką Wincentego Smacznińskiego mego ojca, którego sobie z młodzieńczych Twoich czasów szkolnych zapewne przypominasz, a który zdaniem ogółu zbyt poczciwie krajowi swemu służył, aby wnuczka jego od niemowlęstwa w jego domu i w jego zasadach wychowywana, przy pierwszym swoim występie bezkarnie całym zapasem dziennikarskiego błota, powitaną być miała.

Już pierwszy list pisany do niej przez pana Estreichera, bardzo boleśnie ją i nas wszystkich dotknął a przedewszystkiem za-

dziwił. Szanowny Profesor w tonie leciuchno-humorystycznym zazwyczaj to młode dziewczę swoją korespondencją, prawi jej jakieś niestworzone rzeczy o niej samej, o jakimś bujaniu po scenach prowincjonalnych, jednym słowem traktuje ją łaskawie, ale w sposób do jakiego kobiety tego domu bynajmniej nienawykły. Niech starszuchowi Bóg tego nie pamięta, ale ponieważ list jego przyszedł wcześniej niż pismo komitetu konkursowego, nie zdziwisz się, że jej naturalną zupełnie radość z odznaczenia Waszego, umniejszył i zmroził.

Miał to być jednak początek goryczy dopiero, bo oto wśladał za tem zjawia się ten brudny paszkwil, w każdym razie przez nikczemnika i głupca napisany, głupca, bo pisał nie wiedząc o kim pisze, nikczemnika, bo się niecofnął przed denuncjacją niemówiąc o aluzji do stosunków naszych w jej dramacie, której tam niema wcale, a przecież aż w tym stopniu głupim być nie może, aby nie wiedział, że zalecenie podobne w tutejszych stosunkach wydawniczych bardzo jej źle służy, a gdzieindziej także.

Szanowny Panie Adamie! Ta dwudziestoparoletnia młoda osoba, ani ze sceną, ani z żydowstwem, nie mówiąc o nikczemnych jakichś wódczanych insynuacjach, jako córka tego domu nic wspólnego nie miała i mieć nie mogła, bo się wychowywała nieprzerwanie pod ucziwą strzechą dziadków swoich, a jeśli się stamtąd wydała, to żeby z Matką, lub żoną moją, Ojca swego, emigranta w Galicji zamieszkałego odwiedzić.

Z pierwszego swojego na świat wystąpienia samodzielnego, wyszła biedaczka tryumfalnie. Niema co mówić!

Czy jest jaka osoba jej nazwiska, która ściągnęła na biedne dziecko takie niefortunne *qui pro quo*, czy też to tylko czysta fikcja, której ofiarą padają ludzie dzięki obfitości błota w reporterskim rynsztoku, ja nie wiem i co prawda wiedzieć nie chcę. Zapewnić Cię jednak mogę, że wychowywała się, z osobami jej nazwisko noszącymi w żadnych nie pozostając stosunkach, bo takie było po śmierci jej matki założenie nasze, któregośmy z niemalimi trudnościami dotrzymani. Od śmierci córki mojej starszej, a jej różnienniczki w roku bieżącym cięższych chwil nie mieliśmy, jak te, które nam niegodziwość ludzka w tej okazji zgotowała.

Do pana Spasowicza, aby kazał swemu hultajowi czeladnikowi jego krakowskiego współpracownika wymienić, wszelkie możliwe kroki poczynione przez osoby wpływu należytego. Mniej idzie mi o to czy się oni do odwołania poczują, bo ich szpargał tyle już nabroił, że to jedno więcej plugastwo niewiele go obciąży, natomiast bardzo zależy mi na tem, żeby się sprostowanie w waszych pismach ukazało jak najprędzej, z objaśnieniem żadnego na przyszłość identyfikowania tej kobiety z kimkolwiek bądź niedopuszczającym.

Czy mogę Cię, Panie Adamie kochany, prosić o tę usługę i o ten wymiar sprawiedliwości. Wszak żądam rzeczy uczciwej i słusznej? Przecież to się chyba należy?

Gdybyś mi parę słów odpowiedzi przychylniej, a choćby i odmownej w możliwie krótkim czasie nadesłać zechciał z serca byłbym Ci zobowiązany.

Z wysokiem poważaniem zawsze, dla człowieka i autora
Aleksander Smaczniański

4. 12. 92

Mój adres:

Gabinet Dentystyczny

Dra Leszczyńskiego Czysta No. 6
dla Al. Sm...

Uwagi.

Dn. 16 listopada 1892 rozstrzygnięto przez Komitet sędziów, wśród których był także Adam Asnyk, konkurs dramatyczny z fundacji Wołodkowieza. Na 17 nadesłanych prac nagrodę w kwocie 500 zlr (jedyną) przyznano dramatowi osnutemu na tle dziejów Dalmacji p. t. *Zwalczeni*. Autorką nagrodzonego czteroaktowego dramatu była Helena Ceysingerówna z Michalewic w gub. lubelskiej. Z innych prac polecono do grania pięć innych dramatów i komedyj: Jana Załęgi (t. j. Michała Bałuckiego), Stanisława Graybnera, Bronisława Grabowskiego i Wincentego hr. Łosia.

W tydzień po decyzji Komisji konkursowej ukazała się w petersburskim *Kraju* (nr. 46 z 18/25 listopada 1892) korespondencja z Krakowa podpisana: „Średnik” — w której między innymi czytamy:

„.....Drugą sprawą, która Kraków zainteresowała w ubiegłym tygodniu, był wynik konkursu dramatycznego. Znani autorowie muszą się zadowolnić „poleceniem” ich sztuk do grania, o co im całkiem nie chodziło, bo bez polecenia każdy teatr wystawi sztuki: Bałuckiego, Sarneckiego, Br. Grabowskiego, hr. Łosia i S. Graybnera. Szczęśliwą pogromicielką tych znanych autorów jest panna Helena Ceysinger, zamieszkała w Lubelskiem. Podobno jest izraelitką, młodą, wykształconą i robi....wyborne nalewki na pomarańczy. Więcej o autorce dowiedzieć się nie mogłem, za to dowiedziałem się, że sztuka jej *Zwalczeni*, oparta na tle walk o niepodległość Dalmacji z Wenecją, zaleca się pięknym językiem, dramatycznością akcji i posiada wiele aluzyj do dzisiejszych stosunków. Komisja oceniająca żąda od autorki zlania dwóch ostatnich aktów w jeden, co da jej możność skreślenia kilku scen zbyt cnych i podniesienia dramatyczności akcji. Powiadają, że *Zwalczeni* z początku nie byli brani pod uwagę, dopiero walka między zwolennikami dwóch sztuk innych, przechyliła zwycięstwo na stronę trzeciej“.

Oto geneza listu p. Smaczniańskiego.

18.

Helena Szczepanowska do Asnyka

Fragment listu

.....Teraz z kolei muszę poruszyć inną sprawę naszego towarzystwa a mianowicie plan wydawania papierów listowych i biletów. Przed tygodniem zaprosiliśmy kilku panów do udzielenia nam rad swoich a mianowicie p. Hirschberga, p. Amborskiego i p. Jana Jelenia dyr. filii banku Aust.-Węgier. Kupiec Bromilski proponuje ze swej strony organizację sprzedaży. Ułożono wtedy, że mamy zebrać jeszcze najrozmaitsze informacje i daty, Bromilski ma wypracować swoją ofertę, za pośrednictwem p. Edwarda Jelinka dostaniemy jeszcze dalsze daty i ceny czeskie, a gdy wszystko będzie przygotowane zejdą się wszyscy na nowo. Prosiłyśmy także pana Romanowicza i mam nadzieję, że znajdzie sobie kilka godzin

czasu. A teraz prosba do Pana czyby nie raczył, gdy wszystko już będzie przygotowane, aby sprawę rozpatrzyć i zdecydować — czy nie raczyliby przyjechać, bo bez Jego zdania nie chcielibyśmy nic ważniejszego przedsięwziąć. Do p. Styki ostatecznie nie udawałyśmy się o rysunek, bo już poprzednio proszony młody malarz p. Dębicki Stanisław zrobił szkic przesliczny. Zupełnie w innym rodzaju jak czeski i znacznie większy, który zająłby górną część papieru. Jest tam postać młodej nauczycielki z książkami w ręku, które od niej chciwie chwyta dwoje dzieciaków wiejskich, a drugą ręką młoda ta istota, łącząca przyszłość z przeszłością, kładzie palmę pod biusty Konarskiego, Hoffmanowej i Jachowicza, w rogu napis towarzystwo „Szkoły ludowej“. Wszystko razem wykonane jest z nadzwyczajną prostotą i nad wyraz pięknie. Gdy jeszcze rysunku nie było, przeważało zdanie, że lepiej dać tylko jakiś znak lub jakąś pieczęć i pewną dewizę, którąby towarzystwo stale przyjęło. Panna Niedzialkowska, która właśnie jest inicjatorką tego całego planu, podaje propozycję aby taką dewizą były słowa „przez oświatę do wolności“.

Nie umię tego wyargumentować, nie wiem czy słusznie, ale jabyłm wolala bez dewizy wypisanej; dużo bardziej uroczym i potężnym wydaje mi się ten motyw ukryty w sercu na dnie, nieokreślony, nieogarniony...

Dotąd zupełnie żadnych zobowiązań nie poczyniliśmy, chcąc postępować ostrożnie i na podstawach. — Z funduszków przypadających na nasze koło zaopatrzamy obecnie kilka szkół polskich, za wskazówką inspektora krajowego p. Bolesława Baranowskiego, wybierając takie, w których okoliczności są sprzyjające i można się spodziewać rezultatów, a głównie gdzie na miejscu znajduje się jakaś osoba, która dopilnuje dobrego zużytkowania. Głównie staramy się zaopatrzyć dział robót dla dziewcząt, który jest najokropniej zaniedbany z powodu braku przyborów. Posyłamy płótno na koszule, płócienka, barchany. Najbardziej zajęliśmy się szkołą nową i bardzo biedną w Tomaszowcach, gdzie połowa majątku rozparcelowana jest między osadników mazurskich. Ciepłych ubrań i obuwia także zebrało się dość znaczną ilość. Łączę wyrazy szacunku i poważania.

H. Szczepanowska.

Na boku dopisek: Także chcielibyśmy wiedzieć czy rok w książkach zamyka się z końcem grudnia, czy inaczej.

U w a g i.

Powyższy fragment listu Heleny Szczepanowskiej, przewodniczącej Koła Pań T. S. L. a żony wielkiego pioniera przemysłu naftowego, myśliciela, patrioty i polityka, Stanisława Szczepanowskiego, pochodzi prawdopodobnie z r. 1892 i nie wymaga zbyt wielkich komentarzy.

W początkach swego istnienia, T. S. L. dążyło różnemi sposobami do powiększenia swych funduszków. Jednym ze sposobów miało być wydanie za wzorem „Maticy“ czeskiej papierów listowych z emblematami T. S. L. Papiery takie rzeczywiście wyszły nakładem T. S. L. i były bardzo rozposzechnione.

Wiadomości o osobach wymienionych w liście: Hirschberg Aleksander, historyk, kustosz Ossolineum we Lwowie, prezes Towarzystwa Oświaty Ludowej (towarzystwo o zabarwieniu konserwatywnem). — Amborski Jan, romanista, długoletni lektor j. francuskiego na Politechnice lwowskiej. — Dębicki Stanisław, wysoko ceniony malarz lwowski. — Niedziałkowska Wiktoria, właścicielka zakładu naukowego, działaczka społeczna i oświatowa. — Baranowski Bolesław, wielce zasłużony krajowy inspektor szkół powszechnych i seminarjów nauczycielskich — zwłaszcza o ile chodziło o utrwalenie polskości w Małopolsce wschodniej. — Jelinek Edward, znany, wybitny pisarz czeski. — Tomaszowce — prawdopodobnie jedna z dwóch miejscowości tego zawołania w pow. kałuskim, gdzie T. S. L. ma budynek, używany dziś na cele Domu Ludowego.

19.

Władysław Koziebrodzki do Asnyka (1893)

Chłopice 26. I. 93
p. Jarosław

Kochany Adamie!

Przed paru dniami wróciłem dopiero do domu — na rekonwalescencję — jestem jeszcze mocno cierpiący i niezmiernie czuć nad Sobą(?)

Stosownie do danego przyrzeczenia — pierwsze 100 złr idzie dla Twojej szkoły. A zatem racz drogi Adamie wolną chwilą przejść z załączoną kartką do domu Bankowego p. Kahanow w Krakowie i legitymując się niniejszem upoważnieniem odebrać od niego 800 rsr. — i przemienić na austriackie — z tych 100 złr zatrzymać dla szkoły a resztę odesłać jaknajprędzej tutaj do Chłopów p. Jarosław.

Jestem jeszcze tak cierpiący iż przed połową lutego nie będę mógł z domu wyjechać.

Przepraszam że Cię trudzę i przyjm najserdeczniejszy uścisk

Twój

Wł. Koziebrodzki

U w a g i.

List nie wymaga wyjaśnień. Szkoła, dla której Koziebrodzki przeznaczył 100 złr. — to była szkoła polska ludowa (powszechna) w Białej na pograniczu Śląska cieszyńskiego, gdzie ludność fabryczna polska, pracująca w warsztatach niemieckich, była bardzo narażona na wynarodowienie. Dla dziatwy tej ludności zbudowało Towarzystwo Szkoły Ludowej, którego Asnyk był prezesem, szkołę polską. Asnyk osobistymi wpływami zbierał, gdzie się dało, fundusze na tę szkołę. Autor listu (1839—1893) był ziemianinem i komedjopisarzem.

20.

Stanisław Leszczyński do Asnyka

Warszawa d. 20. 5. 93.

Szanowny Panie.

W tej chwili otrzymuję z Florencji od p. Pieroni następującą odpowiedź.

„Za pośrednictwem p. Venturini zebrałem wiadomości o jakie mnie Pan zapytuje.

Panowie Tosi podejmą się przewiezienia ciała ś. p. Wuja.

Zwyczajnym pociągiem (wraz z honorarjum towarzyszącego ciału), w ciągu 8—10 dni żądają 2500 lirów włoskich — pośpiesznym — 3500.

Pan Zawiejski, jeśli to Panu dogadza może być osobą towarzyszącą ciału“.

Oto wszystko. —

Widzi więc Sz. Pan iż odpowiedzi na moje zapytanie czy istnieje we Florencji biuro *pompes funebres* nie otrzymałem, — gdyż o ile pomnę pp. Tosi — są zwykłymi ekspedytorami.

Co do pana Z. odwołuję się do tego cośmy mówili w tym względzie. Od wyjazdu mego z Krakowa, żadnej stamtąd wiadomości nie otrzymałem, wnoszę więc, iż, jak zamierzone pogrzeb odbędzie się 12 czerwca,

Czy tak jest? najuprzejmiej proszę Sz. Pana o wiadomość.

Pp. Venturini i Pieroni zawiadomiłem, iż między 1—3 czerwca Sz. Pan do Florencji wyjedzie.

Ponawiam ich adresy: Venturini — 25 via Pandolfini, Pieroni — 61 via della Pergela.

Wyrazy wysokiego szacunku i poważania łączę

St. Leszczyński

U w a g i.

List pochodzi od siostrzeńca śp. Teofila Lenartowicza, Stanisława Leszczyńskiego z Warszawy, i dotyczy sprowadzenia zwłok Lenartowicza do kraju, czem zajmował się Asnyk jako przewodniczący odnośnego Komitetu (zastępcą był M. Bałucki, sekretarzem Walery Eljasz, członkami: Zygmunt Sarnecki, L. Zagórny-Marynowski i Michał Danielak). Wymieniony w liście p. Pieroni — to profesor Levantini-Pieroni z Florencji, osobisty przyjaciel Lenartowicza. Asnyk sam wyjechał do Florencji po zwłoki autora *Lirenki*. Zwłoki wywieziono z Florencji d. 7 czerwca 1893, towarzyszył im p. Werner. Do Krakowa przybyły d. 11 VI. Trumnę otwarto d. 12 VI., a d. 13 czerwca odbył się uroczysty pogrzeb na Skalkę. Przy składaniu zwłok w grobie zasłużonych przemawiał Asnyk jako przewodniczący Komitetu. Pogrzeb zamienił się w olbrzymią manifestację narodową.

21.

Erazm Piltz do Asnyka

Czcigodny Panie!

Opierając się na dawnem a łaskawem upoważnieniu, przedrukowaliśmy w bieżącym numerze *Kraju* prześliczny wiersz Pański p. t. *Szkic do obrazu*.

Tymczasem w otrzymanym w tej chwili nrze *Nowej Reformy* zamieszczoną jest wzmianka przeciwko przedrukowaniu tego wiersza w *Dzienniku Poznańskim*.

Obawiam się, ażeby podobny zarzut nie spotkał i *Kraju* i dlatego najuprzejmiej proszę SzPana o łaskawe uprzedzenie redakcji *Nowej Reformy* o łaskawem pozwoleniu, przez SzPana udzielonem. Honorarjum wkrótce wyślemy.

Z najgłębszym szacunkiem
szczerze oddany
Erazm Piltz

Petersburg

● 6/18 marca 1895.

U w a g i.

Wiersz p. t. *Szkic do współczesnego obrazu* drukowany był w numerze 10 *Kraju* z dn. 9/21 marca 1895. Pod wierszem położona data: 6 marca 1895 i podpis: El...y. — Odpowiedzią niejako na ten wiersz był ogłoszony w numerze 23 *Kraju* z 20.VI. 1895 wiersz Ludwika Szczepańskiego p. t. *Szkic do obrazu współczesnego* (Cieniom Podkowińskiego), napisany we Wiedniu w maju tegoż roku. Jako *motto* swego wiersza podaje Szczepański trzy wiersze z utworu Asnyka. Szczepański wydał zbiorek poezyj p. t. *Srebrne noce*. Był on pierwszym redaktorem krakowskiego *Życia* — obecnie jest jednym z redaktorów krakowskiego *Ilustrowanego Kurjera Codziennego*.

22.

Klaudjusz Angermann do Asnyka
Abgeordnetenhaus.

Szanowny i kochany Panie Adamie!

W korespondencji podałem Wam treść rozmowy dzisiejszej z ministrem Gautschem. Obaj tak on jak i Zaleski byli mocno skonsternowani uchwałą sekcji i prosili na wszystkie świętości, abyśmy Radę miejską skłonili do przedstawienia nowych warunków. Warunki te będą niewątpliwie przyjęte — zgadzają się na wszystko, ale pragną, aby budowa rozpoczęła się natychmiast, bo Gautsch chce mieć dobre budynki szkolne, jak się sam wyraził. Swoją drogą tak on jak i Zaleski tłumaczyli się przedemną, że nie są winni zwłoki i udzielili mi poufnie bardzo ważnych w tej mierze wyjaśnień. Uprzejmość ich nie miała granic, Gautsch ścisłał mnie kilkakrotnie a Zaleski zaprosił do siebie na raut w niedzielę (choć mu wizyty dotąd nie zrobiłem wcale), dodając, że żona jego pragnie mnie poznać. Nie obawiajcie się, ażebym poszedł na lep tych ministerjalnych przymilań, piszę to tylko dla Waszej informacji, abyście się nie zdziwili, słysząc skąd inąd, że mnie na salonach ministerjalnych widziano.

Jeszcze raz proszę Was i radzę, abyście przeprowadzili w Radzie miejskiej uchwałę o nowych warunkach. Opozycji Kasparka i Słęka nie bierzcie na serjo, bo jeden mówi z żółci, że jego oferty nie przyjęto, a za drugim stoi Kieszkowski z Prylińskim. Będziecie więc pracować *pour le roi de Prusse*, a oni wytargują na rządzie jak najkorzystniejsze dla siebie warunki. Zysk schowają do kieszeni.

Wczorajsze postępowanie Chrzanowskiego, wywołało wielkie oburzenie w Kole polskiem. Dziś w mojej obecności wyśmiał go Wodzicki Antoni a Chrzanio na wszystkie przycinki nic nie odpowiadawszy drapnął do bufetu. Łatwo więc zrozumieć dlaczego sami zaprosili mnie, abym wziął udział w konferencji z Gautschem.

Zwrot w kwestji adresowej uważają tu za klęskę polityczną naszą, mnie się zdaje, że tak źle nie jest. Faktem ma być, że cesarz sam nie chciał przyjąć adresu, uchwalonego sztuczną większością.

Przesyłam Wam serdeczne uściśnienia
wasz
Anger.....

Uwagi.

Autorem listu jest poseł do parlamentu austriackiego Klaudjusz Angermann. Wobec braku na liście jakiegokolwiek daty, trudno ustalić o jaką sprawę (jakiegoś budynku szkolnego?) tu chodzi. List rzuca w każdym razie ciekawe światło na stosunki w parlamencie austriackim i w Kole polskiem.

23.

Dwa listy włoskie

Polecenie Asnyka wybitnym osobom we Włoszech

I.

Palermo, 22 luglio 1872.

Mio amatissimo conte,

Latore di questa letterina è il signor Adamo Asnyk. Io lo presento e io lo raccomando caldamente. Voi amate i polacchi, voi siete poeta ed io vi presento un polaccho, antico membro del governo polacco rivoluzionario del 1863; vi presento un poeta che occupa il primo posto fra i poeti lirici polacchi. Le sue poesie sono nel genere di quelle di Heine e di Musset.

Il signor Asnyk sarà lieto di far la vostra conoscenza personale, giacchè il vostro nome tanto caro agl'Italiani tutti, è conosciuto e stimato in tutta Europa.

Io vi prego, o mio buon Ricciardi, di riguardare il signor Asnyk come la mia stessa persona. Io so quanto voi mi amate; dunque son certo che il signor

Palermo, 22 lipca 1872.

Mój najukochańszy hrabio,

Oddawcą niniejszego listu jest pan Adam Asnyk. Przedstawiam go i polecam najgoręcej. Pan kocha Polaków, pan jest poetą, a ja Panu przedstawiam Polaka, dawnego członka rewolucyjnego rządu z r. 1863; przedstawiam Panu poetę, który zajmuje pierwsze miejsce wśród polskich poetów lirycznych. Jego poezje są w rodzaju Heinego i Musseta.

Pan Asnyk będzie się cieszył z poznania Pana osobiście, ponieważ imię Pana jest drogie Włochom i znane zaszczytnie w całej Europie.

Proszę Pana, mój dobry Ricciardi, traktować pana Asnyka jak mnie samego. Wiem, jak mię pan kocha; jestem zatem pewny, że pan Asnyk znajdzie w panu

Asnyk troverà in voi un amico e un fratello. Li vi parlerà della signora Modrzejewska, di cui io vi ho parlato, di cui avete letto il nome nei nostri giornali, ed a cui io ho spedito la vostra ultima commedia.

Vi prego, conte carissimo, di presentare il signor Asnyk nel grand monde, presentatelo alle belle dame e damigelle Napolitane dell'alta società, presentatelo ai letterati, agli scienziati e a qualche notabilità politica.

Tutto ciò che voi farete per lui, io lo considerò come fatto per me stesso.

Ora addio, caro e dolce amico, ricevete un bacio del vostro per la vita

D. Sola

P. S. Vi manderò presto la lettera di Garibaldi che mi avete chiesto.

Uwagi.

Sądząc z treści, list był stosowany do Józefa (Giuseppe) Ricciardi (1808—1882), literata neapolitańskiego, człowieka burzliwego usposobienia i liberalnych poglądów, który brał udział w sprzysiężeniu południowem (Garibaldię) i został skazany na wygnanie. Wydał: *Pamiętniki z powstania* (1857 i 1873), w których chwali się, że całe jego życie było walką z władzą, nadto *Poezje* (1844) oraz *Dzieła wybrane* w 8 tomach (poezje, proza, dramaty), w Neapolu 1867—70. Nadto studjum: *Szpetota Dantego*. Autor wzmianki o nim w *Enciclopedia Italiana*, t. XXIX, s. 240—250, nazywa go grafomanem.

przyjaciela i brata. On panu opowie o pani Modrzejewskiej, o której już panu opowiadałem, której nazwisko pan czytał w naszych dziennikach i której posłałem ostatnią pańską komedję.

Proszę pana, najdroższy hrabio, o przedstawienie pana Asnyka w wielkim świecie, przedstawienie go pięknym paniom i pannom w Neapolu, z wysokiego towarzystwa; przedstawcie go literatom, uczonym i jakiejś znakomości politycznej.

Wszystko to, co zrobicie dla niego, będę uważać za zrobione dla mnie samego.

Czas skończyć, drogi i miły przyjacielu, przyjmij pocałunek od twego na zawsze

D. Sola

P. S. Poślę wnet list Garibaldię, którego Pan żądał.

II.

Palermo, 22 luglio 72.

Caro amico,

Le presento il signor Adamo Asnyk, il quale si reca in Roma. È un giovine adorno d'ogni virtù, occupa il primo posto fra i poeti lirici polacchi, e nel 1863 fece poste del governo nazionale polacco.

Lo glielo raccomando vivamente, e lo prego ad introdarlo nel l'alta società romana.

Palermo, 22 lipca 1872.

Drogi przyjacielu,

Przedstawiam pana Adama Asnyka, który udaje się do Rzymu. Jest to młodzieniec pełen wszelkich cnót, zajmuje pierwsze miejsce wśród polskich poetów lirycznych, a w r. 1863 brał udział w narodowym rządzie polskim.

Polecam go Wam gorąco i proszę o wprowadzenie w najlepsze towarzystwo rzymskie.

Lo prego, caro amico, a considerare il signor Asnyk come un altro me stesso.

Lo presenti ai comuni amici del Parlamento.

Gradisca, caro signor Duca, i miei anticipati ingratiamenti ed una buona stretta di mano.

Suo aff. amico
D. Sola.....

U w a g i.

Mimo poszukiwań nie udało mi się odszukać nazwiska autora obu listów, jak również adresata drugiego listu.

Proszę kochany przyjacielu, abyś uważał pana Asnyka za mnie samego.

Przedstaw go naszym wspólnym przyjaciołom z parlamentu.

Przyjmij, drogi książę panie, moje najpełniejsze wyrazy szacunku oraz dobry uścisk dłoni,

Twój najserdeczniejszy
przyjaciel
D. Sola.....